

P

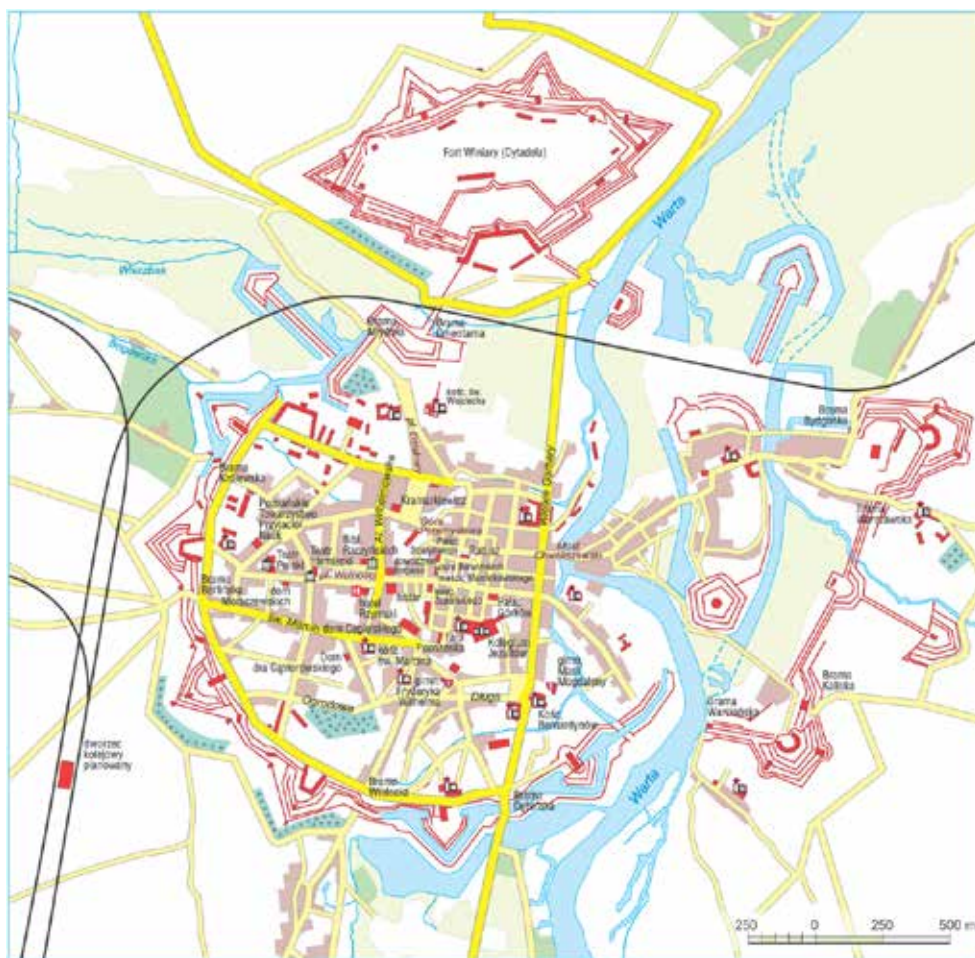
Zbigniew Przychodniak, UAM, Poznań

POZNAŃ

Wybitni pisarze byli tu przejazdem, patrzyli na miasto okiem turysty, krajana, ciekawie i życzliwie, lecz przelotnie (Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Julian Ursyn Niemcewicz, Narcyza Żmichowska). Pisarze tutaj zakorzenieni zawsze mieli do Poznania wiele pretensji: o mieszczańskość i nudę, zatrzymanie czasu, i wyjeżdżali do innych miast Polski lub jeszcze dalej – Ryszard Berwiński udał się do Turcji, Stanisław Barańczak trafił na Uniwersytet Harvarda, Ryszard Krynicki wybrał Kraków. Wprawdzie Kazimiera Iłłakowiczówna, poetka z Wilna i Warszawy, na powojenne życie wybrała w 1946 roku jednopokojowe mieszkanie w grodzie Przemysła, nie kryła jednak poczucia wyobcowania w wierszu *W Poznaniu na wygnaniu...*

Mentalny krajobraz Poznania XIX wieku kształtowały doświadczenia zróżnicowane – doniosłe i zwyczajne, nieraz ambiwalentne. Była dokuczliwa, lecz przewidywalna i legalistyczna biurokracja pruska, były patriotyczne uniesienia roku 1806, manifestacje i zbrojna walka 1848 roku, heroizm poznańskich kosynierów, przyłączanie się do powstań 1831 i 1863, powroty z przegranych bitew do pracy na roli, niezliczone akcje pomocy dla uchodźców i konspiratorów z innych dzielnic Polski, zakładanie towarzystw naukowych i oświatowych, kas pożyczkowych i fabryk. Nieoficjalna strategia trwania oparta była na programie kultywowania narodowości, ochrony języka i religii katolickiej. Stąd historyzm i regionalizm, zainteresowanie lokalnymi tradycjami Wielkopolski jako kolebki państwa polskiego i Słowiańszczyzny (Gniezno, Kruszwica, Gopło), działania edukacyjno-popularyzatorskie i literatura „dla ludu”.

W XIX-wiecznej niestabilnej geografii Poznań kilka razy zmieniał miejsce na mapie. Po II rozbiorze (1793) znalazł się poza granicami Rzeczypospolitej. Prusacy chcieli miasto unowocześnić, upodobnić do niemieckich metropolii. Powiększono jego obszar, wytyczono plany nowej reprezentacyjnej dzielnicy z szeroką aleją Wilhelmstrasse (dziś Aleje Marcinkowskiego), ulicą Friedrichstrasse (dziś 23 Lutego) i placem cesarza Wilhelma (Wilhelmsplatz, dzisiejszy pl. Wolności). W roku 1806 miasto entuzjastycznie wita generała Józefa Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego, przyjmuje cesarza Napoleona – Poznań wraca do macierzy, wchodzi w skład Księstwa Warszawskiego. Po terytorialnych rozsadach Kongresu Wiedeńskiego w 1815 „powraca” do Prus – tym razem w charakterze stolicy autonomicznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Staje się miastem na wschodniej rubieży pruskiej, zaledwie 50 km od granicy z Rosją (przedtem – 300 km). Władze pruskie porzucają dawny plan i nadają miastu status twierdzy, osłaniającej Berlin przed ewentualną ekspansją rosyjską. W latach 1828–1869 miasto zostaje wtłoczone w sześciokilometrowy pierścień wałów obronnych, umocnionych bastionami, redutami, lunetami; wyjść można



Poznańskie miejsca romantyków
 (© Wydawnictwo Kartograficzne Polkart Michał Siwicki)

tylko przez strzeżone bramy, poza którymi są dalsze obwarowania, forty. Nad zamkniętym, chciałoby się rzec, „uwięzionym” miastem góruje od północy potężna twierdza, nazwana Fortem Winiary, obecnie wzgórze Cytađeli. Odtąd do końca wieku XIX Poznań będzie żyć w aporii pomiędzy wyniesieniem do roli stołecznej (w Księstwie) a degradacją do statusu statusu twierdzy na rubieżach państwa pruskiego. Pozbawione wolnych gruntów, odcięte od terenów zielonych, miasto rozwija się wolno; w roku 1816 liczy 18 tysięcy mieszkańców, w 1860 – niespełna 50 tysięcy, pod koniec wieku XIX – 73 tysiące. W tych liczbach zawsze jest sześciotysięczny korpus wojsk pruskich, usytuowanych w kilku koszarach. Dopiero na początku XX wieku, po ustępstwach władz berlińskich, pęknie linia obwarowań – Poznań przyłączy pobliskie przedmieścia (Jeżyce, Łazarz, Wilde) i gwałtownie zwiększy liczbę mieszkańców ze 117 tysięcy (w 1901) do 156 tysięcy w 1910 roku. Koniec XIX wieku przyniesie również odwrócenie innej groźnej tendencji demograficznej: ludność polska

odzyskuje pozycję większości (51% populacji), podczas gdy w latach siedemdziesiątych odsetek populacji polskiej spadł do 38% (wobec 47% ludności niemieckiej i 16% żydowskiej). Trzeba stwierdzić, że poza krótkim momentem rewolucyjnego zbratania w 1848 roku te trzy społeczności narodowo-religijno-językowe żyły całkowicie odrębnie, starannie się omijając.

W XIX wieku następował proces swoistego niwelowania, spłaszczenia fizycznej powierzchni miasta, co zapewne nie pozostało bez wpływu na wyobraźnię jego mieszkańców. Jeszcze w końcu wieku XVIII było schowane wśród wzgórz, na lewym zakolu Warty. Dzisiaj droga z Rynku na zachód do mostu Teatralnego lekko wznosi się pod górę, lecz nie ma śladu Góry Muszej (plac Wolności), nie widać wzgórze, na którym stał zamek królewski Przemysła I i II (to w podziemiach tego zamku zginęła królowa Ludgarda, tytułowa bohaterka tragedii narodowej Ludwika Kropińskiego z pocz. XIX w.); dla komunikacyjnej wygody spłaszczono wzgórze Świętego Marcina, niewidoczne pozostaje położone na północ od Rynku wzgórze Świętego Wojciecha, za nim dawna Cytadela – dziś park wypoczynkowy oraz miejsce pamięci ofiar powstań i dwóch wojen światowych, m.in. cmentarz żołnierzy sowieckich, jeńców brytyjskich z czasu I wojny i 300 lotników RAF-u zestrzelonych w II wojnie nad Polską zachodnią. W XIX-wiecznym Poznaniu również słabo widoczne i zaniedbane były perły architektury dawnej: wspaniała, renesansowy ratusz Jana Baptisty Quadro, pałac Górków, barokowy kościół farny św. Stanisława i dawne kolegium jezuickie.

A jednak, mimo tak trudnych warunków, pruskiego gorsetu murów i przepisów, w pierwszej połowie XIX wieku, zwłaszcza w latach trzydziestych i czterdziestych, Poznań staje się ośrodkiem zadziwiająco otwartym, gościnnym, dynamicznym. Pośredniczy i łączy Zachód z innymi dzielnicami Polski, jest mekką polskich emigrantów, konspiratorów, uchodźców z Królestwa Polskiego i Galicji. W latach czterdziestych, w toku przygotowań do kolejnego powstania – 1846, i w czasie Wiosny Ludów staje się centrum polskiego ruchu rewolucyjnego, pełni wręcz funkcję „zastępczej” stolicy Polski.

W wyobraźni przedromantycznej Poznań obecny był w sposób mało spektakularny, lecz znamieny. Warszawski mieszczanin i dramatopisarz Jan Baudouin w sztuce wystawionej w 1782 roku pt. *Burmistrz poznański* (spolszczonej z komedii Calderona *Alkad z Zalamei*) Poznań – miasto „dosyć wesołe i ludne” – uczynił miejscem akcji i aktorem emancypacyjnego dyskursu mieszczańskiego; podobnie Józef Wybicki w sztuce z roku 1791 *Szlachcic mieszczańinem*. Wybicki, z urodzenia Pomorzanin, został Wielkopolaninem z wyboru od lat osiemdziesiątych – rozkoszował się życiem wiejskim majątku Manieczki pod Śremem. Autor hymnu narodowego trzy razy wkraczał do Poznańskiego: jako herold konfederacji barskiej, insurekcji kościuszkowskiej, legionów Dąbrowskiego. Zapewne dlatego do napisanej w Regio w 1797 roku *Pieśni legionów* Poznań trafił nie jako wyraziciel aspiracji trzeciego stanu, lecz miasto nad Wartą, jedna ze stacji polskiego czynu niepodległościowego: „Jak Czarniecki do Poznania / Po szwedzkim zaborze”. Wzmianka raczej zdawkowa, lecz gwarantująca obecność w hymnie.

Pytanie o status miasta, o jego wytrwanie przy polskości wobec pruskiej ekspansji i rangi kultury niemieckiej – będzie stanowiło *leitmotiv* zarówno autorefleksji poznańskiej, jak i wrażeń XIX-wiecznych przybyszów. Julian Ursyn **Niemcewicz** z dwóch wizyt w Poznaniu (w 1804 i 1821) wywiózł niepokój: „Nowe założone ulice, środkiem ich – jak w Berlinie – wysadzone drzewa czterema rzędami. Wszystko to może piękne, lecz wszystko to już nie nasze [...] Niedługo miasto to ziemczeje zupełnie”. Wszechobecność żywiołu

niemieckiego i nazbyt łatwe przyswajanie przez „poznańczyków” (tak w XIX w. nazywali siebie mieszkańcy miasta i całego regionu) niemieckiej mowy i obyczajów zaniepokoiły również **Mickiewicza** w 1831 i 1832 roku podczas eskapady w Poznańskie, która z przeprawy przez Prosnę do powstania zamieniła się w dziewięciomiesięczną gościnę, polowania i romanse w wielkopolskich dworach i pałacach.

Mickiewicz był w Poznaniu kilka razy, zawsze na krótko, w konkretnych sprawach. W styczniu 1832 gościł przez dwa tygodnie; omawiał swe sprawy literackie z księgarzami i wydawcami (Józefem Łukaszewiczem, Józefem Muczkowskim, Juliuszem Adolfem Munkiem). Bywał w nowej bibliotece publicznej, ofiarowanej miastu w 1829 roku przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego, wielkiego poznańskiego mecenasa, filantropa i mizantropa. Mickiewicz jest tu sławny i dobrze znany: w latach 1828–1829 ukazało się pięciotomowe wydanie jego *Poezji*, w marcu 1832 ukaże się drugie wydanie. Poznań zawsze znakomicie spełniać się będzie w goszczeniu i czczeniu narodowych sław. Na odjeźdźnym z Wielkopolski Mickiewicz tutaj notuje *Redutę Ordona*, *Śmierć Pułkownika*, *Ucieczkę*, lecz te utwory nie zmieniają pejzażu Wielkopolski. Inaczej nieco jest z *Panem Tadeuszem*, nie tylko z powodu uporczywych pogłosek i legend o zrodzeniu się właśnie tutaj pomysłu poematu (co prawdopodobne) i napisaniu pierwszych fragmentów (wątpliwe). Wpisując na karty poematu szereg nazwisk Wielkopolan (Grabowskiego, Gorzeńskiego, Turny, Ponińskiego), poeta z ciepłym humorem odwdzięczy się swym gospodarzom i dobroczyńcom. Z drugiej strony, da wyraz swego zaniepokojenia postępującym zniemczeniem dzielnicy. W opowieści Bartka Prusaka o roku 1806 Mickiewicz nakreślił obraz znamieny:

„A generał Dąbrowski wpada do Poznania
I cesarski przynosi rozkaz: do powstania!
W tydzień jeden, tak lud nasz Prusaków wychłostał
I wygnął, na lekarstwo Niemca byś nie dostał!”.

Poznań kojarzył się poecie z gościnnością, zaradnością i nazbyt może wielkim pragmatyzmem, a nawet sybarytyzmem. Któremu sam uległ ku własnej zgryzocie, wiodąc tutaj „życie zwierzęce – zwierzył się Zinaidzie Wołkońskiej w liście z 16 kwietnia 1832 – albo raczej roślinne w lasach poznańskich”. Wszakże w tych stronach osadził na resztę życia brata Franciszka (zmarł w 1862 w Łukowie, 30 km od Poznania), a w latach czterdziestych wysłał córkę Marysię na wakacje do swej wielkopolskiej kochanki Konstancji Łubieńskiej, w poznańskiej pamięci zawsze wywołującej skojarzenia dość frywolne.

W odpowiedzi na pytanie o **Poznań romantyków** należy rozróżnić optykę przybyszów i gości, serdecznie witanych, niekiedy zostających na dłużej, oraz rodowitych poznaniaków. W pierwszej grupie byli Mickiewicz i Słowacki, poeci-żołnierze powstania listopadowego (Wincenty Pol), następnie uciekinierzy przed policją Paskiewicza, poeci drugiej generacji romantycznej, Cyganerii Warszawskiej (Teofil Lenartowicz, Roman Zmorski, Narcyza Żmichowska, Karol Baliński, Karol Brzozowski), pisarze z Wileńszczyzny i Galicji (Lucjan Siemieński, Władysław Syrokomla). Niektórzy byli krótko, nie utrwalili swych wrażeń; wielu związały z Poznaniem i Wielkopolską sprawy literacko-wydawnicze, gdyż tutaj w latach czterdziestych znajdowali najlepsze warunki do publikacji swych utworów i tomików. Tu ukazują się ich poezje, których nie przepuściłaby cenzura rosyjska i austriacka; Goszczyński drukuje *Króla zamczyska*, Zmorski *Lesława*, Norwid debiutuje *Zwolonem*, ukazuje

się *Irydion* Krasińskiego. Niektórzy trochę nadużywają gościnności, Roman Zmorski tu romansuje i żeni się, poza i strojem cygana budzi sensację na ulicach Poznania.

Orędownikami emigracyjnych poetów byli w Poznaniu arystokraci (Edward Raczyński, Seweryn Mielżyński), poznańscy inteligenci, księgarze, dziennikarze i filozofowie (radikalny demokrat Walenty Stefański, konserwatysta Jan Koźmian, Karol Libelt). Wielkim oparciem dla pisarzy emigracyjnych i krajowych był Jan Konstanty Żupański, syn greckiego imigranta, który przez 45 lat (od 1839) wydawał dzieła z zakresu historii, filozofii, ekonomii, także poezje; opublikował polskie wydanie prelekcji paryskich Mickiewicza (1851), edycję zbiorową Mochnackiego (1863), szereg dzieł Lelewela, powieści Kraszewskiego i Żmichowskiej.



Widok rynku z ratuszem, litografia z cyklu *Ansichten von Posen*, ryt. G. Gregor, ok. 1880.
Ze zbiorów IBL PAN

Areną urozmaiconego życia literackiego w Poznaniu były przede wszystkim bardzo różnorodne czasopisma: demokratyczny „Tygodnik Literacki” Antoniego i Julii z Molińskich Woykowskich (1838–1845), regionalistyczny „Przyjaciel Ludu” (Leszno, 1834–1849), konserwatywno-słowianofilski „Orędownik Naukowy” (1840–1846), łagodnie „feministyczny” magazyn „Dziennik Domowy” (1840–1848), filozoficzno-naukowy „Rok” (1843–1846), konserwatywno-katolicki „Przegląd Poznański” Koźmianów (1845–1865). Z „Tygodnikiem Literackim” w roku 1939 zaczął współpracę Słowacki, opublikował kilka wierszy (m.in. *Hymn „Smutno mi, Boże...”*), ale rychło z powodu dwóch krytycznych recenzji poeta się do „Hegłów poznańskich” zniechęcił i zaczął sztydzić z filozoficznych zawiloci „panów”

„Tygodnika” i „Orędownika”. Tej satyry poznańscy literaci już nie opublikowali. Poeta wziął odwet w 1846 roku, szydząc z kunktatorstwa Wielkopolan w wierszu *Vivat Poznańczenie*: „Gotują się na powstanie, / Pobłogosław, Panie Boże, / Tak jako kaczkę za morze”.

W latach czterdziestych było w Poznaniu wiele miejsc (zob. niżej **mapa „Poznań romantyków”**), gdzie tętniło życie romantyczne, spotykano się, gorąco dyskutowano, czytano poezję. Rolę demokratycznych salonów pełniły *stricte* inteligentkie mieszkania Julii i Antoniego Woykowskich (długo ich wspólne życie bez ślubu było skandalem „na mieście”), Libeltów, rodzeństwa Bibianny i Jędrzeja Moraczewskich, doktorostwa Mateckich, Jarochowskich, Thielów. Bibianna Moraczewska notowała rozmowy o literaturze, rewolucji, kwestii kobiecej, prowadzone również w mieszkaniu Edwarda i Anieli Dembowskich (słynny konspirator mieszkał w Poznaniu w latach 1843 i 1844; został zapamiętany jako młodzieniec o ujmującej kulturze i „prawdziwej miłości do ludu”). Nieliczna, niewynosząca się ponad społeczeństwo, mimo wielu różnic solidarnie współpracująca z poznańskimi inteligentami i społecznikami arystokracja spotykała się w pałacu arcybiskupa Marcina Dunina, u księcia-namiestnika Antoniego Radziwiłła, w pałacu Tytusa Działyńskiego na Rynku. Organizowano akcje odczytowe w gimnazjum Marii Magdaleny, pałacu Działyńskich, koncerty w Bazarze Polskim, zbudowanym z inicjatywy Karola Marcinkowskiego, który w tych latach był motorem wszystkich poważnych działań polskich, prekursorem pracy organicznej (zmarł w 1846).



Poznań – Bazar, drzeworyt Rozanskiego (Różańskiego), „Tygodnik Ilustrowany” 1863. Ze zbiorów IBL PAN

W latach poprzedzających Wiosnę Ludów wśród poznańskiej inteligencji dominowały nastroje demokratyczne, republikańskie i romantyczne. Przez moment wydawało się, że

romantyzm w Poznaniu definitywnie zwycięży i zdominuje wielkopolskie życie umysłowe. Romantyczną świadomość Poznania w latach czterdziestych kształtowało kilka czynników i środowisk: oddziaływanie Wielkiej Emigracji (wzmocnione wizytami w Paryżu i Brukseli u autorytetów, takich jak Mickiewicz, Czartoryski, Lelewel), pamięć wcześniejszych spotkań i kontaktów wielkopolskich, wyczerpujące lektury (romantycy są tutaj wydawani prawie bez ograniczeń cenzorskich) i własne próby rozwijania romantycznej wrażliwości. Doskonałym reprezentantem romantycznej Wielkopolski stanie się Berwiński, demokrat i rewolucjonista, autor słowianofilskiej *Bogunki na Gople* (1840), poematu dygresyjnego *Don Juan Poznański* (1844), ciekawych liryków z *Księgi światła i złudzeń* i *Księgi życia i śmierci*. Berwiński ma surowy, ironiczny stosunek do poznańskiej przyziemności, arystokracji i katolicyzmu. W *Don Juanie Poznańskim* pisze kąśliwie:

„W Poznańskim jednak, ach! w tym Poznańskim,
W tym naszym polsko-germańsko-
Arysto-demo-kratyczno-pańsko-
Filozoficznie-kapłańskim”.

Lata 1846–1848, czas Wiosny Ludów i powstania poznańskiego, to **apogeum romantyzmu** w Poznańskim. Równocześnie lata te stały się czasem konfuzji i początkiem przewartościowania romantycznych postaw. Poznańscy działacze narodowi, ziemianie, filozofowie i poeci początkowo próbowali „zalegalizować rewolucję”; władzę wojskową powstania komitet poznański powierzył legendarnemu Ludwikowi Mierosławskiemu, który ucieleśniał wszystkie najlepsze i najgorsze strony romantycznego rewolucjonizmu. W rezultacie skompromitowały się obie metody walki – umiarkowana i radykalna, paktowanie i bezkompromisowość. Obie strony miały do siebie pretensje: jedni o kunktatorstwo, drudzy o szafowanie krwią. Ucieleśnieniem, objawieniem romantyzmu w Poznaniu 1848 roku stał się Juliusz Słowacki. Przybył do Poznania 11 kwietnia, otoczony opieką, admirowany, słuchany z nabożeństwem. Przemawia z pozycji wieszczka, poety narodowego. Zaproszony na zebranie Komitetu Narodowego wzywa do walki ostatecznej, ogłasza nadzieję „epoki świętej anarchii”; Walenty Stefański pada do jego stóp, Libelt się przed nim mityguje. Po latach świadek tych scen, Marceli Motty, w *Przechadzkach po mieście* (wyd. 1888–1891) ocenił, że „przez towianizm wzmogła się w nim jeszcze wrodzona wybujałość fantazji i wydawała się czasem chorobliwą”. Słowacki wyjeżdżał z Poznania 7 maja 1848 – po „miesiącu życia pełnego cudów”. Zachwycony duchem ofiarniczym mieszkańców, wierzył, że „Boży czas zaczynają” – zmienił radykalnie swój krytyczny pogląd na „Poznańczan” sprzed kilku lat, z wiersza *Gotują się na powstanie...* [Vivat Poznańczanie].

W podobnie romantycznych barwach zobaczyła Wielkopolan Narcyza Żmichowska. Autorka *Poganki* pisze wtedy o Poznańskim jako „jakiejś awanturycznej ziemi”, „ziemi szaleństw, fanaberii i pojedynków”. Z drugiej strony, przenikliwie dostrzegła inny proces: „rozwijanie się dwóch najkosztowniejszych przyszłej narodowości klejnotów: publicznego rozumu i publicznej opinii”.

Kłęska Wiosny Ludów uświadomiła nierealność metody zbrojnej, upewniła elity Poznania, że jedyną drogą są działania prawne, legalne, praca organiczna. Symbolem tego przewartościowania stanie się biografia Hipolita Cegielskiego, wybitnego filologa, profesora gimnazjum św. Marii Magdaleny, autora romantycznego podręcznika literatury

polskiej *Nauka poezji* (1845). W latach pięćdziesiątych Cegielski rozwinął (założony w 1846) sklep części żelaznych w wielką, nowoczesną fabrykę maszyn rolniczych. Tuż po klęsce powstania poznańskiego i utracie złudzeń co do solidarności ludów i narodów europejskich – przyjaciel i współpracownik Cegielskiego, Władysław Bentkowski (nb. syn wybitnego profesora Uniwersytetu Warszawskiego), opublikował manifest programu pracy organicznej pt. *I cóż tu robić?* („Gazet Polska”, 2 sierpnia 1848). Wzywał do ciężkiej, codziennej pracy nad powiększaniem „siły moralnej i materialnej”, uporczywego wysiłku organizacyjnego i cywilizacyjnego – zamiast „fajerwerków zapału”, przedwczesnych porywów. Niemal taką samą wymowę miał ogłoszony latem 1848 roku obszerny memoriał konserwatysty Jana Koźmiana pt. *Stan rzeczy w Wielkim Księstwie Poznańskim*.

To przewartościowanie nie dokonałoby się, gdyby nie wieloletni intelektualny i organizacyjny trud poznańskich „filozofów narodowych”: Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelta. Cieszkowski należał do zamożnej szlachty podlaskiej, w 1842 uciekł z Warszawy przed rosyjską policją i biurokacją; Libelt był synem poznańskiego rzemieślnika. Obaj zdobyli doktoraty na uczelniach niemieckich (Libelt u Hegla) i podjęli gruntowną pracę nad systemem polskiej kultury narodowej, dążąc do syntezy romantyzmu i oświecenia, heglizmu, mesjanizmu. Jak dziś ocenia Andrzej Walicki, stworzyli wraz z Bronisławem Trentowskim i Henrykiem Kamińskim (który mieszkali gdzie indziej, lecz bywali i drukowali w Poznaniu) udany i nowoczesny program modernizacji narodu, obejmujący kluczowe zagadnienia roli inteligencji, systemu narodowej edukacji (*Chowanna* Trentowskiego, 1842), rozwoju kultury materialnej, ufilozoficznienia religii. Byli krytyczni wobec irracjonalizmu i romantycznej formuły patriotyzmu insurekcyjnego. Byli filozofami, którzy chcieli zmieniać rzeczywistość i działali na wszelkich możliwych polach życia poznańskiego; w kolejnych dziesięcioleciach rola Cieszkowskiego i Libelta w społeczeństwie poznańskim będzie rosła. Obaj należą do założycieli Ligi Polskiej (1848), są pierwszymi prezesami Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (zał. 1857). Historiozoficznym optymizmem, pragmatyzmem i wiarą w sens wszelkiej pracy w granicach tego, co możliwe, Cieszkowski budził prawdziwe zgorznienie swego przyjaciela i wierzenickiego gościa, Zygmunta Krasińskiego.

Inna sprawa, że na zmierzch romantyzmu w Poznaniu wpłynęła i historia, i biologia. Na początku lat pięćdziesiątych jedni romantycy umierają (Woykowscy, Moraczewski), inni wyjeżdżają (Zmorski, Berwiński). Prawdziwym epilogiem romantyzmu tyrtejskiego i mesjanistycznego w Poznaniu są perypetie innego poety z Warszawy, więźnia warszawskiej Cytadeli i zesłańca syberyjskiego – Karola Balińskiego. Autor sławnego wiersza *Farys-Wieszcz* był w Wielkopolsce prawie trzy lata (od kwietnia 1849 do marca 1852); mieszkał w tym samym pokoju, co przedtem Słowacki i Teofil Lenartowicz – u Bukowieckich na ulicy Piekary 12. Baliński przez pół roku redaguje czasopismo „Krzyż a Miecz” (1851), gorliwie krzewiąc ideę poezji tyrtejskiej i mesjanistyczne posłannictwo Polski. W poetach widział wybrańców Boga, którzy spokojnie „idą na wygnanie lub na śmierć”. Prasa poznańska, zrazu powitawszy entuzjastycznie poetę niczym wieszczka, wkrótce zaczęła reagować coraz bardziej sceptycznie. W egzaltowanej postawie Balińskiego zgodnie dostrzegła epigonizm i romantyczne oderwanie od rzeczywistości; Julia Woykowska nazwała „Krzyż a Miecz” czasopismem „humorystycznym”, „Goniec Polski” – „tygodnikiem religijno-socjalno-radykalno-mistyczno-poetyczno-politycznym”. Baliński nie pozostał poznaniakom dłużny: zarzucił im uleganie „niemieckiej mądrości”, „zatrącenie uczucia polskości”. Otwarcie skrytykował za „jakieś umowy”, „rokowania”, „jakieś nawet koncesje” z wrogiem.

W latach pięćdziesiątych Wielkopolanie reprezentowany przez Balińskiego model romantyzmu i tradycji narodowej uznali po prostu za przeżytek. Z podobnych powodów krytycznie odnosili się do rzadkich, nieskutecznych prób krzewienia towianizmu w Wielkopolsce. Na tym tle z Narcyzą Żmichowską poróżniła się Bibiana Moraczewska. Przed pokusami mistycyzmu poznaniaków chroniły praktycyzm i ortodoksyjne przywiązanie do Kościoła katolickiego, którego rola w obronie polskości w drugiej połowie XIX wieku będzie coraz większa. Nie jest przypadkiem, że sukcesów nie odnieśli tutaj ani Andrzej Towiański, ani osławiona matka Makryna Mieczysławska, choć od Poznania (u arcybiskupa Marcina Dunina) zaczęli swój podbój Paryża.

Tradycja romantyczna nigdy jednak w Poznaniu nie została wprost i jednoznacznie zanegowana; od drugiej połowy XIX wieku przechodzi w sferę solennego kultu, pełni funkcje „pokrzepicielskie”, jednoczące. W myśleniu i działaniach praktycznych Wielkopolan zwycięża eklektyczno-synkretyczne pojęcie kultury narodowej jako konglomeratu różnych tradycji i nurtów; w doskonałej zgodzie współistnieją romantyzm, klasycyzm i biedermeierowskie ideały cnót rodzinnych, tradycyjnej religijności, społecznego solidaryzmu. Nieprzypadkiem najpopularniejszym pisarzami w Wielkopolsce pod koniec XIX wieku stają się Henryk Sienkiewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Maria Konopnicka (jako autorka *Roty*, nowel ludowych i poezji patriotycznej). Przybierający na sile kult romantycznych wieszczów służył przede wszystkim podtrzymywaniu uczuć patriotycznych, przetrwaniu w nieprzyjaznym czasie i wrogim otoczeniu.

Charakterystycznym dokumentem wielkopolskiego synkretyzmu, w jedno łączącego tradycje romantyczne i pozytywistyczne, heroizm i rozsądek, jest pamiętnikarskie, dwutomowe dzieło Marcellego Mottego *Przechadzki po mieście*. Wydana w latach 1888–1891, napisana z prawdziwie geograficzną wyobraźnią (kompozycję wyznacza marszruta wędrówek kolejnymi ulicami Poznania) gawęda szanowanego profesora filologii klasycznej w gimnazjum Marii Magdaleny – jest kroniką miasta XIX wieku, epopeją ducha poznańskiego, pomnikiem poznańskiego umiaru i rozsądku. Motty, potomek francuskiego oficera, znał w Poznaniu wszystkich, pamiętał dzieje wszystkich ważnych rodzin, ulic i kamienic; obserwował romantyków w Paryżu i rozmawiał z nimi w Poznaniu (co opisał z reporterskim zacięciem). W typowo poznański sposób godził kult wielkich romantyków z najwyższą atencją dla poznańskich społeczników i ludzi pracy umysłowej. Do poezji, „lirycznych wywnętrzeń”, miał stosunek pozytywny, lecz zdystansowany; był głęboko przekonany, że poetom oprócz talentu i natchnienia potrzebna jest „gruntowna praca” i „sforne, spokojne życie”.

W drugiej połowie XIX wieku, zanim roli tej nie przejęły Kraków i Warszawa, Poznań najlepiej pełnił funkcję depozytariusza narodowej pamięci, inicjatora ogólnonarodowych przedsięwzięć (jubileusz J.I. Kraszewskiego w 1879, pomnik J. Słowackiego w Miłosławiu w 1890), budujących obszar wspólnej tradycji narodowej, opartej na romantyzmie jako tradycji kluczowej, zredukowanej jednak do kilku haseł patriotycznych i do funkcji formacyjnej, wychowawczej. W Poznaniu romantyzm jest czczony, ale konsekwentnie ociosywany z wszelkich kantów i nierówności. W XIX-wiecznym Poznaniu zwyciężyła – i praktycznie do dzisiaj panuje – kumulatywna idea kultury, niemiecka filozofia Bildung i zasada dążenia do kompromisu. Dlatego poznański panteon tworzą w pierwszym rzędzie księgarze i wydawcy, nauczyciele i historycy, kolekcjonerzy i lekarze. Uniwersytet

Poznański otrzymał imię Mickiewicza, ale Uniwersytet Przyrodniczy (dawniej Akademia Rolnicza) chlubi się Augustem Cieszkowskim jako swym patronem.

A jednak – może właśnie z powodu nadmiaru opiekuńczości i skromności – do Poznania i Wielkopolski w drugiej połowie wieku XIX przykleiła się łąka „kulturalnej Beocji”. Paradoksalnie, najbardziej krytyczni byli pozytywiści. Bolesław Prus i Aleksander Świętochowski zarzucali Wielkopolanom nadmierny utylitaryzm, umysłowe lenistwo. Lepsze zdanie miał J.I. Kraszewski, choć też pisał o braku „zmysłu artystycznego” poznaniaków. Z kolei Kujawianin Stanisław Przybyszewski z jednej strony dostrzegał niebezpieczeństwa dla ducha narodowego wynikające z imponującego rozwoju materialnego Wielkopolski, z drugiej, czule wspominał młodzieńcze lektury Berwińskiego, Libelta, Cieszkowskiego. W książce z roku 1917 *Poznań ostoją myśli polskiej* pisał, że w XIX-wiecznym „mistycznym Poznaniu” było „serce Polski” (mieszkał w Poznaniu w l. 1919–1920). Romantyczny i zarazem awangardowy duch Poznania odżył w latach aktywności ekspresjonistycznej grupy „Zdroju” (1917–1922) Przybyszewskiego, braci Hulewiczów, Adama Bederskiego, których energia i genezyjska wyobraźnia z pewnością uradowałyby Słowackiego.

Z romantycznych biografii, z XIX-wiecznych doświadczeń Poznania pozostało w lokalnej pamięci regionu wiele zdarzeń, wspomnień, epizodów. Przed wszystkim wizyty Mickiewicza i Słowackiego, uwiecznione kilkoma pomnikami, których historia byłaby osobną opowieścią o funkcjonowaniu romantyzmu w Wielkopolsce. Pierwszy pomnik Mickiewicza, autorstwa emigracyjnego artysty Władysława Oleszczyńskiego, stanął już w roku 1859. Od roku 1904 były w Poznaniu już dwa pomniki Mickiewicza, a właściwie jeden w dwóch formach (z brązu i kamienia). Oba zniszczyli Niemcy w 1939, ale dzisiaj również są dwa pomniki autora *Dziadów*: na placu Mickiewicza, przed budynkiem Uniwersytetu, monumentalny posąg poety z księgą (od 1960) oraz kopia dzieła Oleszczyńskiego na dziedzińcu PTPN (od 1998). Pamięć o pobycie Słowackiego w Poznaniu sygnują popiersie poety w miejskim parku (od 1932) oraz tablica pamiątkowa w pobliżu już nieistniejącego domu na ulicy Piekary 12.

Nawet u Kazimierzy Iłakowiczówny, tak zdystansowanej do wielkopolskiego partykularza, w poetyckim *Leciutkim abecadle dla wycieczek po Poznaniu* (Szeptem, 1966) znalazły się osobne litery-strofy: „Adam”, „Bazar”, „Cegielski”, „Działyńscy” (obok „Ludgardy”, „Uniwersytetu”, „Zoo”). Podobnie poeta Wojciech Bąk w 1959 roku widział w Poznaniu miasto, które „nie jest miastem ze snu”, nie jest „rzeźbą doskonałości”, lecz jest „miastem powagi”, uczciwości i prostoty. Także dla Wincentego Różańskiego to „miasto tradycyjne”, „miasto rozważne”. Barańczak wyjechał z Poznania w 1980 roku, ale jego siostra, Małgorzata Musierowicz, od roku 1977 pisze „Jeździec”, niezwykle popularny cykl powieści młodzieżowych (dotąd 16 powieści, m.in. *Szósta klepka*, *Ida sierpniowa*, *Opium w rosole*), którego bohaterowie, rodzina Borejków z secesyjnego domu na ulicy Roosevelta 5, wcielają liczne poznańskie cnoty i przywary, pracowitość i solidność, ale i zamiłowanie do książek, poezji. Wiele w nich cytatów z Mickiewicza, Słowackiego, z klasyki greckiej i rzymskiej. Trzeba wszakże dodać, że ostatnio w niektórych środowiskach „młodokulturalnych” Poznania coraz śmielej kontestowane są konserwatywne ideały życiowe państwa Borejków.

Poznań do dzisiaj zмага się z opinią miejsca wygodnego do życia na co dzień, lecz kulturze wysokiej i wzlotom twórczym słabo sprzyjającego. Istotnie, zachowując tak wiele śladów XIX wieku, pozostaje i romantyczny, i rozważny.

BIBLIOGRAFIA

- Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, t. 2: *Dzieje Poznania 1793–1918*, red. J. Topolski i L. Trzeciakowski, Warszawa–Poznań 1994.
- Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wiek*, wybr. i oprac. W. Molik przy współudziale A. Baszko, Poznań 2005.
- Grot Zdzisław, *Hipolit Cegielski*, Poznań 2000.
- Jakóbczyk Witold, *Zasłużeni Wielkopolanie XIX wieku*, Warszawa 1987.
- Literackie przystanki nad Wartą*, red. Z. Szwejkowski, Poznań 1962.
- Maciejewski Jarosław, *Mickiewicza wielkopolskie drogi. Rekonstrukcje i refleksje*, Poznań 1972.
- Maciejewski Jarosław, *Słowacki w Wielkopolsce. Szkice i materiały*, Wrocław 1955.
- Molik Witold, *Jan Działyński jako mecenas nauki i sztuki*, „Materiały i studia do dziejów kultury w Wielkopolsce” 1974, z. 7.
- Motty Marceli, *Przechadzki po mieście*, t. 1–2, oprac. i wstęp Z. Grot, przypisy popr. i uzup. W. Molik, Poznań 1990.
- Pieścikowski Edward, *Poeta-tłacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964.
- Pieścikowski Edward, «Ach! W tym Poznańskim...!» *Życie literackie XIX wieku*, Poznań 2003.
- Pieśni i pejzaże. Wiersze o Poznaniu i Wielkopolsce*, red. J. Ratajczak, Poznań 1981.
- Przychodniak Zbigniew, *Poznań, rewolucja i romantyzm*, „Kronika Miasta Poznania” 2008, z. 1.
- Trzeciakowski Maria i Lech, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1987.
- Wasylewski Stanisław, *Wspomnienia i szkice znad Warty*, opr. W. Nawrocki, Poznań 1973.
- Wielkopolanie XIX wieku*, red. W. Jakóbczyk, t. I, Poznań 1966; t. II, Poznań 1969.
- Zakrzewski Bogdan, «Tygodnik Literacki» 1838–1845. *Zarys monograficzny*, Warszawa 1964.